

Andrzej Małkiewicz

1 kwietnia 2023

I kwartał 2023 r.

W pierwszym kwartale 2023 r. nie zdarzył się żaden przełom. Już trzeci kwartał toczyły się krwawe walki o Bachmut. Pojawiły się wręcz porównania tej bitwy do zmagania o Verdun podczas pierwszej wojny światowej – które wykrawały obie strony, a żadnej nie dały sukcesu. Na innych obszarach walki toczyły się mało energicznie, najważniejszy był nieustanny ostrzał ukraińskiego zaplecza z pomocą artylerii, rakiet i dronów. W znacznie mniejszym zakresie następował ostrzał rosyjskiego zaplecza. Była różnica – Rosjanie strzelali chaotycznie, trafiając czasem w obiekty wojskowe, częściej cywilne. Ostrzał ukraiński był prawdopodobnie znacznie celniejszy – trafiano w wojskowe magazyny, transporty broni. W rezultacie powodował spore straty sprzętu.

Trwały różnorodne działania na arenie międzynarodowej. Najgłośniejsze – i niewątpliwie ważne – było wystawienie 17 marca nakazu aresztowania Putina przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze, zajmujący się sądzeniem zbrodni wojennych oraz przeciw ludzkości. Praktyczne znaczenie tej decyzji jest na razie niewielkie, ale ogromne jest znaczenie wizerunkowe, a to liczy się w relacjach międzynarodowych.

Niewątpliwie ważna była trzydniowa wizyta siedemdziesięcioletniego przywódcy Chin Xi Jinpinga w Moskwie. Według oficjalnych komunikatów Chiny przypomniały swój plan pokojowy sprzed miesiąca (z którego, jak już pisałem, w zasadzie nic nie wynika), co Rosja potraktowała z dyplomatycznymi uśmiechami, ale nie podjęła tematu. W dziennikarskich spekulacjach mnóstwo było opinii o rzekomych uzgodnieniach, lub ich braku. Wszystkie te opinie wyssane są z palca. Tylko jedno jest pewne: I Chińczycy i Rosjanie wiedzą, że warunkiem sukcesu w dyplomacji jest dyskrecja, ani jedni ani drudzy nie ujawnili wyników negocjacji.

A być może – ale to tylko moje przypuszczenie – głównym celem wizyty Xi było osobiste zobaczenie Putina, by dowiedzieć się, nie tyle tego, co on myśli, bo wiadomo, że swoich prawdziwych myśli nie ujawni, ile tego, w jakim jest stanie psychicznym, czy jest politykiem, z którym jeszcze warto rozmawiać, czy schorowanym wrakiem człowieka (jak Breżniew w ostatnich latach „panowania”), za którego rzeczywiste decyzje podejmują inni. Jakie wnioski Xi wyciągnął, tego oczywiście nie ujawnił. Ale na pewno wkrótce dowiemy się, czy nadal traktuje rosyjskiego dyktatora poważnie.

Zaraz potem prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaprosił Xi Jinpinga do złożenia wizyty w Kijowie, lecz na razie Pekin nie zareagował. Ale warto zauważyć, że rozmawiali już minister spraw zagranicznych Chin Qin Gang i szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kułeba – też oczywiście zachowując dyskrecję. Może jest to dobry początek?

Wiele wskazuje, że w walkach (i na zapleczu) rosyjski sprzęt zużywa się w szybkim tempie, a przemysł, osłabiony sankcjami, produkuje znacznie mniej nowej broni niż zużywa się w walce. Wyciągają z magazynów stare czołgi zbudowane w latach 50! Rantunkiem dla agresorów są dostawy z Iranu, z północnej Korei. Wciąż nie wiadomo, czy są dostawy broni z Chin. Oficjalnie Pekin zapewnia, że ani broni, ani podzespołów do jej produkcji nie przekazuje. Jednocześnie armia ukraińska dostaje różnorodny sprzęt z Zachodu. Używa go w walkach oszczędnie. Być może gromadzi sprzęt, by użyć go w zmasowany sposób w przyszłej ofensywie.

Obie strony zapowiadały rychłe rozpoczęcie ofensywy. Oczywiście, sukcesowi ofensywy sprzyja zachowanie tajemnicy. Jeśli więc wojskowi zapowiadają jej przeprowadzenie, to albo są durniami, albo jest to wyłącznie oddziaływanie medialne na społeczeństwo, by dodać mu ducha. Rzeczywiste przygotowania prowadzi się nie gadając o nich publicznie. Może to być też forma oddziaływania na przeciwnika. Wskazywania mu fałszywego kierunku, by w rzeczywistości podjąć zupełnie inne działania.

Rosjanie niemal nie używali lotnictwa. Gdy pod koniec marca jeden samolot szturmowy zbliżył się do linii frontu pod Bachmutem – został zestrzelony. W całej kampanii użycie lotnictwa przez obie strony było bardzo oszczędnie, a po kilkakrotnym ostrzeleniu rosyjskich lotnisk za pomocą ukraińskich dronów jej samoloty przeniesiono na odległe lotniska (na Półwyspie Kola, na Syberii), nawet nie próbowały zbliżyć się do linii walk. Z czego to wynika – trudno ocenić, jedno z paradoksalnych przypuszczeń mówi, że ponieważ silniki do rosyjskich samolotów produkowano w ukraińskim Krzywym Rogu, więc obecnie po prostu nie mają na czym latać (bo silniki takich samolotów często ulegają awariom, wymagają nowych części zamiennych). Jeśli to prawda – to wskazuje na nieprzygotowanie Rosji do wojny i ignorancję jej liderów w sprawach wojskowych.

Także zamiar walki czołgami sprzed siedemdziesięciu lat przeciw nowoczesnym maszynom amerykańskim wskazuje na kompletne niezrozumienie wymagań pola walki. Ale Putin nigdy nie służył w wojsku, gdy osiągnął wiek poborowy, by uniknąć powoła-

nia zatrudnił się KGB, czyli radzieckim odpowiedniku policji. Z policją związał się na wiele lat, potem został politykiem. Nie był zresztą typowym policjantem, lecz urzędnikiem policyjnym, zajmował się papierami (w tym na „wysuniętej placówce”, w NRD), a nie działaniami operacyjnymi, niemniej przesiąkł policyjną mentalnością. Dla policji jakość pałek nie ma dużego znaczenia, liczy się ich ilość. I dyktatorowi wciąż wydaje się, że samą ilością żołnierzy, czołgów etc. w końcu osiągnie sukces.

Zresztą, siłami będącymi w dyspozycji wciąż szafuje rozrzutnie. Nie tylko w walkach z Ukrainą. Wciąż Rosjanie walczą w kilku krajach Afryki. Nieustannie aktywni są w Syrii. Przeprowadzane są wspólne manewry floty chińskiej, irańskiej i rosyjskiej u wybrzeży Azji. Lotnictwo rosyjskie, mało aktywne wobec Ukrainy, dokonuje prowokacyjnych przelotów nad wodami międzynarodowymi w pobliżu okrętów państw NATO na Bałtyku i Morzu Północnym. Czemu służy takie rozproszenie sił?

Właśnie zaczyna się w Rosji kolejny pobór do wojska. W tym kontekście warto przypomnieć słynne w okresie międzywojennym wezwanie jednego z władców afrykańskich, by „każdy zdolny do noszenia dzidy ruszył do walki” (cytuję z pamięci). Rosja takich „zdolnych” ma więcej niż Ukraina. Tylko czy „dzidami” można pokonać Abramsy?